Julian AULEYTNER

PRZEJŚCIE OD REALNEGO SOCJALIZMU DO GOSPODARKI RYNKOWEJ

Stan średni tworzył się w gospodarce rynkowej przez całe dziesięciolecia poprzez oszczędności, rzetelną pracę, odpowiedzialność za wyniki, szacunek wobec klienta, punktualność, terminowość, jakość [...]. Stan średni w Polsce trzeba budować od podstaw.

BANKRUCTWO EKONOMII REALNEGO SOCJALIZMU

W roku 1989 po czerwcowej porażce komunistów w wyborach do Sejmu Polska rozpoczęła proces transformacji ustroju politycznego i gospodarczego. W punkcie wyjścia około 85% dochodu narodowego było wytwarzane w gospodarce państwowej. Na około 18 mln ludzi aktywnych zawodowo – 11 mln było zatrudnionych w sektorze państwowym, 4 mln to indywidualni chłopi, 1 mln – rzemieślnicy. Podstawowymi rynkami zbytu dla Polski do 1989 roku były ZSRR i NRD, gdzie szło około 2/3 polskiego eksportu.

Sektor państwowy udowodnił swoją gospodarczą niewydolność już w dekadzie lat siedemdziesiątych. W tym czasie zaciągnięto olbrzymie kredyty dewizowe na rozwój gospodarki realnego socjalizmu. Duża część tych kredytów została jednak przeznaczona na bieżącą konsumpcję, pozostała owocowała pojedynczymi sukcesami (np. fiat bambino). W efekcie, w połowie lat siedemdziesiątych polska gospodarka państwowa znalazła się w „pułapce" zadłużenia. Polegało to na tym, że wartość eksportu była zbyt niska, by opłacić same odsetki od zaciągniętych kredytów. Komuniści, ratując się przed międzynarodową kompromitacją, pożyczali po całym świecie nowe pieniądze, by spłacić stare odsetki. Pętla zadłużenia, jako szczególny wyraz niewydolności realnego socjalizmu, zaciskała się przez całą dekadę lat osiemdziesiątych, kiedy to spłacono około 50 mld dolarów, ale mimo to poprzez odsetki dług wobec wierzycieli wzrósł około 40 mld dolarów w 1990 roku. Dopiero rokowania rządu polskich liberałów w Klubie Paryskim ustaliły nowe reguły gry, redukując częściowo zadłużenie, odsuwając terminy płatności i zmieniając oprocentowanie. Faktem jest, że Zachód udzielał kredytów gospodarce socjalizmu realnego, a długi spłacać będzie również gospodarka rynkowa.

WALKA Z INFLACJĄ

Zadaniem pierwszego, niekomunistycznego rządu było przede wszystkim zatrzymać inflację, która w 1989 roku wyniosła 2000%. Program Balcerowi-

cza ograniczył hiperinflację w ciągu dwóch lat, doprowadzając ją do 250% w 1990 roku i około 70% w roku 1991. Spowodowało to jednak zupełnie nowe problemy gospodarcze. Polityka trudnego pieniądza i drogi kredyt doprowadziły do zadłużenia wiele przedsiębiorstw państwowych. Produkcja zaczęła w nich spadać. Wpłynęło na to zarówno załamanie się rynku wschodniego, niezdolnego do płacenia twardą walutą, jak i konkurencyjny import towarów zachodnich.

Monopol państwa w produkcji wielu artykułów zaczął przegrywać z konkurencją, która oferowała lepszą jakość i inne ceny – nie zawsze niższe. W rezultacie bankrutujące przedsiębiorstwa państwowe zaczęły „produkować" bezrobocie. Bezrobocie w Polsce ma inny charakter niż na Zachodzie, gdzie dominuje gospodarka prywatna, a państwowa ma charakter uzupełniający. Bezrobocie w Polsce wynika z transformacji struktury własności i indukuje napięcia zarówno socjalne, jak i ekonomiczne. Obecnie (na początku 1992 roku) bez pracy pozostaje ponad 2,1 mln ludzi czynnych zawodowo, którzy zasiłkami obciążają budżet państwa. Około 1 mln młodzieży pozostaje bez pracy. Wpływy do budżetu państwa w dominującej części pochodziły z tej części gospodarki, która z czasem okazała się niekonkurencyjna i bankrutowała. Tym sposobem wpływy te zaczęły maleć, by w lutym 1991 roku spaść poniżej wydatków. Luka budżetowa w ciągu 11 miesięcy 1991 roku urosła od 0 do około 50 bln zł, tj. około 5 mld dolarów. Nie wydaje się to być dużo, jeśli weźmie się pod uwagę, że rezerwy dewizowe państwa wynoszą ponad 6 mld, a eksport Polski około 13 mld dolarów rocznie. Problem polega jednak na tym, że państwo zaczęło tracić kontrolę nad procesami przekształceń własnościowych. Wyrazem tego są dwie tendencje.

PRYWATYZACJA

P i e r w s z a t e n d e n c j a wiąże się z szybszym procesem bankrutowania przedsiębiorstw państwowych niż proces ich prywatyzacji. Zmiany te nie są zrównoważone, ponieważ państwo nie kredytuje prywatyzacji, a społeczeństwo gwałtownie ubożeje. Pauperyzacja robotników zatrudnionych w sektorze państwowym oraz rolników, z powodu niekonkurencyjności artykułów rolnych i nieopłacalności produkcji rolnej w zmienionych warunkach, nie sprzyja prywatyzacji na większą skalę.

D r u g a t e n d e n c j a dotyczy powstającego sektora prywatnego. W ciągu 1991 roku powstało 1,6 mln miejsc pracy, około 600 tys. nowych firm prywatnych, których produkcja wzrosła o około 20% w ciągu 10 miesięcy 1991 r. W parze z tym nie szły wpływy budżetowe. Prywatyzacja pociągnęła za sobą przestępczość gospodarczą na nieznaną dotychczas skalę. Dotyczy ona nie tylko uchylania się od płacenia podatków. Część przestępstw gospodarczych wiąże się z działaniem kapitału spekulacyjnego. Firmy konsultin-

gowe mogą zaniżać rzeczywistą wartość majątku produkcyjnego przedsiębiorstw państwowych. W przetargach na sprzedaż firm państwowych komisje mogą rozstrzygać na korzyść nawet takich kontrahentów, którzy proponują niższą cenę niż polski oferent. Tak było w Łodzi z włosko-polską spółką Lever-Polonia, która za bezcen kupiła fabrykę, ale jej nie zrekonstruowała. Ujawniane są tylko niektóre afery. Oficjalne źródła mówią o drugim obiegu gospodarczym, w którym powstaje 12-15% dochodu narodowego. Dotychczas aparat finansowy ściga i ściąga podatki od rzetelnie pracujących firm państwowych, podczas gdy wiele firm prywatnych skutecznie lawiruje i nie płaci podatków. Jest to jedna z przyczyn narastającego deficytu budżetowego.

Błędem minionych dwóch lat był także brak polityki przemysłowej. Nie ustalono z góry, jakie wybrane gałęzie przemysłu trzeba prywatyzować, a jakie zachować, jako dobrze prosperujące. Kapitał zagraniczny interesował się natomiast w pierwszej kolejności firmami państwowymi, które reprezentowały niezły poziom techniczny i stanowiły swoiste „oazy" gospodarcze. Te firmy zostały w pierwszej kolejności tanio sprywatyzowane, choć jako dobrze działające nie musiały podlegać temu procesowi. Obecnie udział sektora prywatnego w produkcji przemysłowej wynosi 22%, produkcji budownictwa – 44%, a w handlu detalicznym – 72%. Udział sektora prywatnego w handlu zagranicznym (w listopadzie 1991 r.) wyniósł 21% w eksporcie i 46% w imporcie.

Istnieje jeszcze jedna przyczyna nieefektywności gospodarczej. Oblicza się, że w 1989 roku łączna pomoc Zachodu dla Polski wyniosła około 10 mld dolarów. Była to pomoc finansowa i rzeczowa. Kiedy w listopadzie 1989 roku runął mur w Berlinie, Kanclerz Kohl wyjechał z Warszawy do Berlina. Efektem nowej sytuacji było to, że część pomocy z RFN została przesunięta natychmiast do NRD. Jest jednak ukrywanym faktem, że duża część pozostałej pomocy zachodniej została zmarnowana lub nie wykorzystana przez aparat administracji centralnej. Znaczna część tego aparatu nadal jest niesprawna i skorumpowana.

Wszystkie powyższe tendencje i błędy sprowadzały się do tego, że najlepszą polityką był brak polityki. W efekcie raport liberałów o stanie państwa z grudnia 1991 roku jest szczegółowym, ale jednocześnie selektywnie dobranym materiałem, ilustrującym żywiołowość przemian społeczno-gospodarczych okresu 1989-1991. Niewątpliwie konkretnym celem była walka z inflacją, w zakresie której osiągnięto niezłą skuteczność, uruchamiając jednak zarazem mechanizm recesji. Do chwili powstania tego artykułu (styczeń 1992) nie przeciwstawiono jej żadnego alternatywnego programu. Jest rzeczą zdumiewającą, że żadna z orientacji politycznych nie była w stanie pokazać skutecznej drogi zahamowania recesji, której źródła wiążą się zarówno z subiektywnymi błędami decyzyjnymi, jak i z obiektywnymi procesami.

GOSPODARSTWA DOMOWE

Reforma ekonomiczna przeprowadzona w skali makro- i mikroekonomicznej miała również duże znaczenie dla budżetów rodzinnych. Gospodarstwo domowe odzwierciedla bowiem w każdym kraju stan gospodarki. W gospodarstwach domowych realizuje się konsumpcja, ścierają się możliwości nabywcze rodzin z ofertą rynku. Gospodarstwa domowe są więc pierwszą szkołą myślenia ekonomicznego, które odnosi się do nabywania, posiadania i użytkowania dóbr, marnowania oraz niszczenia dóbr. Wszystkie te pięć procesów łącznie nazywanych konsumpcją podlega rachunkowi ekonomicznemu w rodzinie.

W gospodarstwach domowych zachodzą wielostronne procesy. Z jednej strony, duża część gospodarstw, zwłaszcza emeryckich, ogranicza spożycie i zaczyna żyć z poczynionych uprzednio zapasów, co oznacza, że nie odnawia zasobów – ubrań, obuwia, mebli, sprzętów gospodarstwa domowego. Tendencja do pauperyzacji dotyczy przede wszystkim bezrobotnych, rodzin wielodzietnych, ludzi starych – zarówno w mieście, jak i na wsi – około 20-24 mln. Ilustracją tego jest np. niedożywienie dzieci. Duża część dzieci po prostu nie dojada. Jednocześnie druga tendencja wiąże się z bogaceniem około 1/4 społeczeństwa. W takich gospodarstwach dokonuje się radykalny wzrost konsumpcji – odnowienie wyposażenia mieszkań, zakup nowych samochodów itp.

SIŁY NAPĘDOWE GOSPODARKI RYNKOWEJ – KLASY CZY STAN ŚREDNI?

Powstaje pytanie o to, jaka siła społeczna będzie konstytuować i zabezpieczać nowy ustrój gospodarczy. Kwestia ta wydaje się być niejasna w kontekście zmian, jakie zachodzą od blisko trzech lat w Polsce.

Ustrój socjalistyczny ukształtował w Polsce klasy społeczne, poniekąd zgodnie z ideologią marksistowsko-leninowską. Robotnicy, część chłopstwa, inteligencja, jako duże grupy, zostały ukształtowane przez socjalizm. Państwo, które reprezentowało tę doktrynę, stworzyło jednocześnie dwubiegunowy układ relacji: obywatel adresował zdecydowaną większość swych oczekiwań do państwa, a ono podejmowało trud ich realizacji. Państwowy socjalizm wytworzył społeczeństwo roszczeniowe, w którym organizacje społeczne, stojące pomiędzy obywatelem a państwem, w swojej większości były tylko przekaźnikami wzajemnych życzeń.

Gospodarka „planowa" nie kierowała się – wbrew swojej nazwie – rachunkiem ekonomicznym, który charakteryzuje gospodarkę socjalnorynkową. Gospodarka „planowa" miała jednak wpływ przez kilkadziesiąt lat na zwyczaje i sposoby zachowań się ludzi oraz gospodarstw domowych. Czy tak ukształtowani w gospodarce „planowej" ludzie potrafią dokonać trans-

formacji ustroju? Czy odziedziczone klasy będą motorem rozwoju gospodarczego, który pozwoli lepiej dzielić wytworzony produkt? Analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej prowadzi do wniosku, że w Polsce jeszcze nie ma znaczących sił społecznych, które konstytuowałyby nowy ustrój gospodarczy.

Klasa robotnicza rozsypuje się w wyniku upadania państwowych zakładów pracy. Bezrobocie, które przekroczyło 2 mln, a może osiągnąć w końcu 1992 r. 3-4 mln, tworzone jest przez upadek przede wszystkim sektora państwowego, a nie prywatnego, który był doktrynalnie zwalczany przez ponad 40 lat. Robotnicy do niedawna liczyli 6-7 mln osób. Trudno oczekiwać, aby robotnicy, którzy w przeszłości byli siłą niszczącą komunizm, a obecnie tracą pracę i pauperyzują się, stanowili liczącą się siłę społeczną, zdolną poprzez pracę tworzyć w sposób pozytywny nowy ustrój. Będzie to grupa, ograniczana liczebnie, oczekująca pomocy od państwa, a więc reprezentująca stary nurt roszczeniowy, przynajmniej w zakresie wysokości zasiłków dla bezrobotnych na poziomie minimum socjalnego. Zasiłek ten umożliwia jeszcze egzystencję na poziomie niskim, ale zapewniającym minimum materialne części zmęczonego społeczeństwa.

Chłopi również nie mają szans stania się napędową siłą nowego ustroju gospodarczego. Przede wszystkim rolnictwo polskie jest zacofane. Ponad 25% ludności czynnej zawodowo w tym sektorze to 4-5 razy za dużo w porównaniu ze strukturą zatrudnienia w krajach o nowoczesnej gospodarce rolnej. Rolnictwo jest wyjątkowo trudnym problemem dla władz. Rozdrobnienie gospodarstw, drogie kredyty, brak infrastruktury socjalnej na wsi, brak zbytu towarów, marnotrawstwo sił i środków, niejasna polityka celna, zjawiska patologiczne – to tylko pobieżny katalog problemów składających się na kwestię agrarną w Polsce. Warto tu dodać, że stowarzyszenie Polski z EWG to jednocześnie zagrożenie dla bogatych (w porównaniu z naszymi chłopami) farmerów we Francji, w Niemczech czy Beneluxie. Trudno oczekiwać, aby konieczne dla integracji zjednoczenie z EWG dało jakieś poważniejsze szanse dla chłopów.

Niedawno na przykład Australijczycy chcieli kupić w Polsce sto tysięcy ton mleka w proszku. Okazało się to niemożliwe, ponieważ chłopi wybili krowy. Chłopi się wyżywią, ale trudno liczyć na nich w dynamicznym tworzeniu gospodarki rynkowej. Jedyny atut polskiej wsi – zdrowa żywność, jak dotąd jest bardzo słabo eksponowany w kontaktach zagranicznych.

Trudno również oczekiwać, aby inteligencja w swojej większości była motorem nowego ustroju. Większość inteligencji wykształciła się w systemie planowego produkowania kadr dla gospodarki socjalistycznej. Dotyczy to np. kilkudziesięciu tysięcy ekonomistów. Większość z nich musi przekwalifikować się, zdobyć nowe wiadomości i doświadczenia, a to wymaga czasu. Na razie duża część inteligencji jest zdezorientowana i podlega procesom

redukcji z jednej strony, a z drugiej, ograniczeniom w sferze budżetowej. Zmiany zachodzą bardzo szybko, ludzie tracą pracę, nie wiedzą, dlaczego przestają być potrzebni, nie wiedzą, co robić dalej i czym się zająć. A więc czekają. Tak się dzieje w całej Polsce, z wyjątkiem Warszawy, która jako centrum jest nietypowa. Centrum tworzy miejsca pracy, daje szanse zmian, których brak na tzw. prowincji. Potem Centrum się dziwi, że „prowincja" w wyborach do Sejmu i Senatu głosuje inaczej, niezgodnie z jego życzeniami.

Gospodarkę rynkową w państwach Europy Zachodniej tworzy i umacnia przede wszystkim stan średni. Tworzą go właściciele majątku produkcyjnego – przedsiębiorcy, akcjonariusze, i właściciele papierów wartościowych, menedżerowie oraz inteligencja. Grupy tworzące stan średni na Zachodzie są nieprzystawalne do dotychczasowej struktury społecznej w Polsce. Nawet robotnicy zatrudnieni w zachodnich zakładach państwowych prezentują inną kulturę pracy i poziom zamożności. Stan średni tworzył się w gospodarce rynkowej przez całe dziesięciolecia poprzez oszczędzanie, rzetelną pracę, odpowiedzialność za wyniki, szacunek wobec klienta, punktualność, terminowość, jakość. Cechy te wprawdzie dają się zauważyć i w Polsce, gdzie nie brakuje ludzi sumiennych, ale wciąż ich za mało.

Tak więc stan średni w Polsce trzeba budować od podstaw. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mieliśmy zawsze zalążki prywatnej inicjatywy, która i dziś jest widoczna, czego nie było w ogóle w ZSRR. Tworzy ona dziś jednak zręby kapitalizmu zachłannego, spekulacyjnego, szukającego łatwego zysku. Tuż obok widać również tradycyjne polskie rzemiosło, szukające swojej szansy, broniące się przed upadkiem i mogące stosunkowo szybko awansować. Rzemiosło jednak jest rozbijane przez brak korzystnej polityki wobec stanu średniego.

PERSPEKTYWY

Warstwy społeczne, gospodarczo nośne, potrzebują nowej filozofii wartości. Nastąpi odejście od naiwnego egalitaryzmu, oferowanego przez socjalistyczne państwo, na rzecz nowej ideologii – fetyszu konsumpcji. Na razie w modelu gospodarki rynkowej niczego mądrzejszego nie wymyślono. Konsumpcja już tworzy nierówności. Zresztą istniały one zawsze, dziś widać je z całą ostrością, gdy dowiadujemy się, że pensja profesora uniwersytetu wynosi około 2,5 mln zł, urzędnika w ministerstwie 4-5 mln, a buchaltera w zagranicznej firmie w Warszawie – 9 mln (listopad 1991 r.).

Brakuje wizji jako akceptowanej powszechnie koncepcji rozwoju docelowego i brakuje programów cząstkowych, ucieleśniających ważne idee. Nie chodzi przy tym o utopie. Gospodarka socjalnorynkowa wymaga nie tylko koncepcji monetarystycznych, skądinąd ważnych, gdyż uczących racjonalno-

ści ekonomicznej. Równie ważne są zagadnienia społeczne pod wspólną nazwą polityki socjalnej, powiązanej z gospodarką. Rolą polityki socjalnej było zawsze łagodzenie napięć oraz współdziałanie w tworzeniu nowego ładu. Są to doświadczenia nie tylko zagraniczne, ale i nasze z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Drogą negocjacji i rokowań, z pomocą państwa jako arbitra, tworzono mozolnie nowy ład. Zasadą organizującą ten ład było uczestnictwo społeczeństwa, a więc postawa przeciwstawna bierności. Dziś trzeba poprzez gospodarkę wciągać ludzi w działanie, uczyć podejmowania ryzyka i odpowiedzialności.

Zmieniła się sytuacja w Europie. W wyniku rozpadu ZSRR powstają nowe państwa. Tendencje separatystyczne są bardzo silne również w innych krajach Europy. Powstają zagrożenia polityczne i ekonomiczne, które były nieznane przynajmniej kilku pokoleniom polityków. Sytuacja, jaka powstaje, wymaga nowego ładu europejskiego, porządkowania gospodarki i tworzenia nowych więzi w Europie Wschodniej. Drogi do niej prowadzą przez Polskę, która jest dla tych krajów swoistym „poligonem" gospodarczym. Jeżeli nam się nie uda, to proces reform w Europie Wschodniej będzie zagrożony. Dziś nie ma planu odbudowy Europy Wschodniej na miarę nowego planu Marshalla. Grozi to wojną, ponieważ nowe państwa startują od zera, w warunkach szalejącej inflacji. (Zarobki w dawnych krajach ZSRR wynoszą ok. 4-5 dolarów na głowę miesięcznie).

Uważam, że program budownictwa mieszkaniowego mógłby dla tej części Europy stanowić punkt wyjścia dla ożywienia gospodarczego z udziałem małego biznesu. Są ludzie i tani surowiec, potrzeba jedynie nowego systemu finansowania, który by stymulował rozwój i zabezpieczał podstawową potrzebę życiową, jaką jest mieszkanie. Miliony mieszkań potrzebne są dla ludzi nie tylko w Polsce. Wycofująca się armia radziecka będzie potrzebować mieszkań w skali masowej. Budownictwo mieszkaniowe może ożywić koniunkturę w innych działach gospodarki, a także absorbować bezrobocie, zmniejszając jego rozmiary. Drugim programem może być ekologia. Degradacja środowiska naturalnego wymaga podjęcia radykalnych działań w różnych obszarach z udziałem zagranicy.

Uważam, że potrzebne jest nam myślenie europejskie, wykraczające poza lokalne problemy, choćby dlatego, że nowych zagrożeń, jakie powstają, nie damy rady sami rozwiązać.

Aspirujemy do partnerstwa w Europie na drodze rozsądnych propozycji tworzenia nowego ładu w tej części kontynentu. Polska nagle staje się państwem, które dzięki wcześniejszym reformom i panującej tu stabilizacji może być przykładem do naśladowania dla Ukrainy, Białorusi i innych. Możemy tam przenosić doświadczenia, pomagać zagospodarować przestrzeń wolności, bo znamy lepiej niż Zachód ludzi, język, zwyczaje, kulturę i mamy lepsze kontakty w dawnym ZSRR.

Na rzecz „Nowego ładu" na Wschodzie powinniśmy działać z udziałem stanu średniego obecnego już na Zachodzie. Na mały biznes czekają ludzie w Polsce i w byłym ZSRR.

Styczeń 1992 r.